

Armia USA „pierze” 85% czarnego budżetu

21 sierpnia 2015

Mimo że w kampanii prezydenckiej Obama był orędownikiem przejrzystości, to już jako prezydent w dużej mierze unikał informowania społeczeństwa o niektórych wydatkach ministerstwa obrony. Jednak jeśli chodzi o środki wojskowe dla rządowych agencji szpiegowskich, z zapytań powołujących się na ustawę o swobodnym dostępie do informacji (Freedom of Information Act) wiemy, że tak zwany „czarny budżet” to ogromne i ciągle wzrastające wydatki, subsydiowane przez amerykańskiego podatnika. Same tylko CIA i NSA zgarnęły w 2013 roku 52,6 mld dolarów, a jeszcze wyższy jest budżet Departamentu Obrony na czarne operacje, przeznaczany na tajne projekty wojskowe. Szacuje się, że w roku podatkowym 2015 wynosi on 58,7 mld dolarów.

Co to jest czarny budżet? Oficjalnie są to wydatki wojskowe na „satelity szpiegowskie, niewidzialne bombowce, radary wczesnego ostrzegania, drony nowej generacji i nowoczesne, niezwykle skuteczne systemy podsłuchów”.

Jednak niektórych może bardziej zainteresować tajna natura i pełna wartość czarnego budżetu, która wg analityczki Catherine Austin Fitts daleko przekracza niejawne środki. Na podstawie swoich badań doszła do wniosku, że w ciągu ostatniej dekady globalne elity finansowe stworzyły skomplikowany system, dzięki któremu większość budżetu wojskowego jest nie do sprawdzenia. A jest tak dlatego, że prawdziwy czarny budżet obejmuje pieniądze pozyskiwane przez grupy wywiadowcze z handlu narkotykami, drapieżnych pożyczek i wszelkich innych oszustw finansowych.

W efekcie tego ogromnego spisku, usankcjonowanego względami geopolitycznymi, Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast

oraz inne agencje są wykorzystywane w handlu narkotykami i oszustwach w obrocie papierów wartościowych. Według Fitts dzięki temu schematowi ponad 85% budżetu federalnego USA pozostaje niedostępne audytowi.

Fitts bada ten problem od 2001 roku, kiedy to zaczęła nabierać przekonania, że odbywa się finansowy zamach stanu. W szczególności podejrzewała, że banki, korporacje i inwestorzy, działający w różnych rejonach świata, to zawsze ta sama niewielka grupa, dokonująca globalnego „skoku na kasę”, w ramach którego z każdego kraju był wysysany kapitał. Miała rację.

Jak twierdzi Fitts: „pracowałam jako asystentka sekretarza w Departamencie Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast (HUD) w USA, gdzie nadzorowałam wielomiliardowe inwestycje rządowe na rzecz lokalnych społeczności [...] Później odkryłam, że rządowy kontrahent, zajmujący się strategią amerykańskiej pomocy dla Peru, Kolumbii i Boliwii w ramach wojny antynarkotykowej, nadzorował również zarządzanie wiedzą w wydziale egzekwowania przepisów HUD [coś w rodzaju nadzoru nad budownictwem i właścicielami budynków mieszkalnych]. Ta gra Waszyngtonu i Wall-Street była prowadzona na globalną skalę. [Okradzione z ziemi] wieśniaczki w Ameryce łacińskiej buntowały się przeciwko tym samym finansowym piratom i ich modelowi biznesu, co ludzie w południowo-środkowym Los Angeles, zachodniej Filadelfii, Baltimore i południowym Bronksie”.

Jest to element jeszcze większego oszustwa finansowego. Powszechnie już znany jest fakt, że międzynarodowe instytucje finansowe, takie jak Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy działają przede wszystkim jako instrumenty władzy korporacyjnej i mechanizmów inwestycji w infrastrukturę, służących utrzymywaniu kontroli nad krajami. Na przykład głównym celem Banku Światowego jest zmuszanie krajów rozwijających się do pożyczania pieniędzy na inwestycje w infrastrukturę, które oskubią kraj z bilionów dolarów, jednocześnie permanentnie zobowiązując tego

„dłużnika” wobec Zachodu. Ale jak dokładnie Bank Światowy się za to zabrał?

John Perkins napisał o tym paradygmacie w książce „Confessions of an Economic Hitman” („Wyznania ekonomisty od brudnej roboty”). W latach siedemdziesiątych XX wieku Perkins pracował dla międzynarodowej firmy konsultingowej branży inżynieryjnej Chas T. Main jako ekonomista od brudnej roboty. Mówi, że operacje Banku Światowego to ni mniej, ni więcej, tylko czysta kolonizacja gospodarcza na rzecz potężnych korporacji i banków, które używają rządu Stanów Zjednoczonych jako swego narzędzia.

W swojej książce Perkins pisze o Josephie Stiglitzu, głównym ekonomiście Banku Światowego w latach 1997-2000. Stiglitz opisał czteroetapowy plan wrabiania krajów rozwijających się w długi (zdaje się, że autor pomylił Johna Perkinsa z Gregiem Palastem, bo to Greg Palast pisał o Stiglitzu w książce „The Best Democracy Money Can Buy”, a później także w „Vultures’ Picnic” – przyp. tłumacza).

Krok pierwszy, wg Stiglitz, to przekonać kraj do prywatyzacji przemysłu państwowego.

Krok drugi wykorzystuje „liberalizację rynku kapitałowego”, co odnosi się do gwałtownego napływu inwestycyjnego pieniądza spekulacyjnego, który uszczupla rezerwy walutowe kraju i obniża wartość nieruchomości, uruchamiając jednocześnie nagły skok stóp procentowych MFW.

Krok trzeci – jak mówi Stiglitz – to uwolnienie cen i oparcie ich na wolnym rynku, co oznacza wzrost cen żywności, wody i gazu. To prowadzi do kroku trzy i pół – zadamy MFW. Przykłady tego można dostrzec w Indonezji, Boliwii, Ekwadorze i wielu innych krajach, w których działania Międzynarodowego Funduszu Walutowego spowodowały zawirowania na rynkach finansowych i były przyczyną konfliktów społecznych.

Krok czwarty to oczywiście „wolny handel”, gdzie eliminowane

są wszystkie bariery, stojące na drodze do eksploatacji lokalnych produktów.

Istnieje związek pomiędzy czarnym budżetem USA i międzynarodowym finansowym oszustwem inwestycyjnym na biliony dolarów. Nasz rząd, kartele bankowe i korporacja, które je uprawiają, skonfigurowały skomplikowany parawan, żeby zablokować nam możliwość kontrolowania ich budżetu i funduszy, których używają do różnych projektów związanych z „czarnymi operacjami”. Jednak nie mogą zablokować nam możliwości ujawnienia ich działań i podniesienia powszechnej świadomości na temat ich poczynąń.

Autorstwo: Jake Anderson

Na podstawie: USNews.com, TheDailyBeast.com, DunWalke.com, TheGuardian.com, Solari.com